

77 w 2018 (77)

# Sprawowanie władzy w harcerstwie

**Data publikacji: 27.09.2018 / Autor: Tomasz Maracewicz**

*Kto i jaką władzę ma w ZHR? I jak powinien ją wykorzystywać? Przypominamy artykuł hm. Tomasza Maracewicza z [20 numeru Pobudki](#), z lutego 2009 roku.*

Czy często przy okazji harcerstwa mówimy o zjawisku „władzy”, a konkretniej o kwestii „sprawowania władzy”? Nie przypominam sobie takich rozmów. To chyba po prostu wstydlivy temat. A jednak, skoro jesteśmy organizacją zhierarchizowaną i tradycyjnie na wzór wojskowy zorganizowaną (przełożony, podwładny, musztra, rozkazy, mundury, sztandary), to musi się u nas pojawiać zjawisko „sprawowania władzy” z wszelkimi z tego płynącymi pożytkami, a także wadami.

Ba, rzecz nie tkwi w strukturze i formach działania ale przede wszystkim w ludziach. Przyciągamy przecież do działań w harcerstwie młodych, ambitnych osobników, dla których częstokroć kwestia poczucia władzy ma niepoślednie znaczenie. Co więcej, niektórych z nich, o zgrozo, ta okoliczność przy harcerstwie utrzymuje!

Zamyśliłem się nad tą „władzą” w harcerstwie i powiem Wam do jakich wniosków dochodzę.

**Po pierwsze - jest w ZHR-rze miejsce gdzie sprawuje się władzę absolutną.** I mam nadzieję, że jest to absolutyzm oświecony. A gdzie? Oczywiście w drużynie. Drużynowy jest typowym przykładem władcy absolutnego, bo nawet jeśli ograniczają go w pewnych kwestiach regulaminy czy przełożeni, to przecież sam charakter relacji drużynowy - chłopiec, nosi charakter absolutnego podporządkowania. I nie myślę tu bynajmniej o sferze werbalnej, a przede wszystkim o fakcie, iż oddziaływanie pośrednie drużynowego jest bezwarunkowe. Naśladownictwo w sferze postaw jest przecież mechanizmem działającym na chłopców całkowicie mimowolnie. Ach, więc o taką władzę ci idzie? - zakrzykną zawiedzeni poszukiwacze sensacji. A tak, właśnie o taką, bo sięga głęboko i długotrwanie. I zły to drużynowy, który nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji swojego oddziaływania (przez przykład) i z odpowiedzialności za nie. Zły również ten, który „dodaje” sobie jeszcze owej władzy poprzez bezpośrednie, nierozumnie stosowane formy nacisku (krzyki, kary, itp.), bo czyni tym podwójną szkodę: narusza godność młodego człowieka i bezwiednie przekazuje mu niewłaściwe wzorce. Reasumując: ów mimowolny absolutyzm, o którym piszę powyżej jest naturalną cechą oddziaływania drużynowego, wynikającą ze specyfiki metody harcerskiej. I choć jest cechą naturalną, trzeba mieć tej relacji świadomość, by móc bez zagrożeń

realizować swoją misję wychowawcy.

**Po drugie - wszelka „inna władza” niż drużynowy winna... się nad sobą zastanowić.**

Przed wszystkim dlatego, że zupełnie inna relacja pojawia się w drużynie, jest to relacja chłopca, który podąża za ukochanym wodzem drużynowym, a zupełnie inna jest relacja hufcowy – grono instruktorów hufca czy chorągwi, gdzie wódz pochodzi z wyboru, często niejednogłośnego. Co znaczy, że dla niektórych przynajmniej, nie musi być naturalnym wodzem ani autorytetem z mocy samego urzędu. Spotykam się z opiniami, że winno być tak: skoro większość wybrała, to i ja też podporządkowuję się bez szemrania. To jednak nie takie proste. Mamy już inne czasy. Harcerstwo to nie wojsko, a nawet w wojsku żołnierz nie musi wykonywać rozkazów, które są głupie czy szkodliwe, szczególnie w okresie pokoju. Inaczej też dziś rozumiemy postulat karność, bardziej w kategoriach odpowiedzialności niż posłuszeństwa. No a owo „bez szemrania” w ogóle już nie powinno mieć miejsca, kwestia tylko w jaki sposób i w jakiej formie formułować zdania odrębne. Bo istotą nie jest jak w wojsku, spójność i jednolitość dowodzenia, tylko to, że przełożony ma pomagać. A jeśli nie pomaga, to co? Ruki pa szwam? Na pewno nie.

Sens więc w spotkaniu się gdzieś po środku. Gdzie podwładny rozumnie i się podporządkowuje, a przełożony – roztropnie wymaga. Jak to osiągnąć? No, rzecz nie prosta. Zaczniemy od podwładnego. Na pewno musi on pamiętać, że przełożony jest zwykle przełożonym z woli większości co daje mu silny i zrozumiały mandat do sprawowania władzy. Podwładny musi pamiętać również, że jego niepodporządkowanie się lub niestosowna, niewłaściwie głoszona krytyka może powodować szkody w zespole instruktorskim (atmosfera braterstwa i współpracy) i nie musi wcale prowadzić do poprawienia stylu kierowania przez przełożonego. O tym warto pamiętać, jeśli nie chce się wyjść na ambitnego pieniacza, którego jedynym celem jest zrobienie szumu wokół własnej osoby. Jak więc wyważyć? Różne mogą być po temu wskazówki: choćby poczucie celowości w realizacji interesów Związku albo potrzeb zbiorowości instruktorskiej. Najważniejszą jednak wskazówką jest cel wychowawczy dotyczący dziewcząt i chłopców w drużynie. Żadna bowiem decyzja przełożonych nie zdejmie z nas odpowiedzialności za oddziaływanie wychowawcze wobec nich. W ostatecznym rozrachunku drużynowy staje przed chłopcem sam. Musi o tym pamiętać.

O czym powinien pamiętać przełożony:

- przede wszystkim o tym, że ma pomagać podwładnym, a nie narzucać własną wolę czy wdrażać swoje koncepcje;
- o tym, że często podwładny, mimo że nie pcha się na funkcję kierowniczą, jest po prostu mądrzejszy i bardziej doświadczony;
- o tym, iż w szczególności przełożony winien powściągnąć swoje ambicje zmuszania kogokolwiek do czegokolwiek: nie ma on przecież jedynie słusznego

pomysłu na harcerstwo i raczej winien obracać się w obszarze propozycji, a interweniować w sytuacji zagrożenia szkodami;

- o celach nadrzędnych, które stoją przed harcerstwem i Organizacją;
- o tym, że szczególnie brzydkim sposobem sprawowania przełożenia jest zasłanianie się z, niskich pobudek, regulaminami i przepisami. Te, przecież nigdy nie przewidzą wszelkich złożonych wychowawczo sytuacji, co sankcjonuje stosowanie znanego z piłki nożnej „prawa korzyści” - jeśli ściśle przestrzeganie przepisu powoduje szkody wychowawcze tzn. że przepis jest zły i trzeba rozważyć jakieś szczególne postępowanie. W tej mierze nie powinno przełożonemu zabraknąć odwagi.

W tej ostatniej kwestii jestem zwolennikiem wprowadzania we wszystkich regulaminach swoistych wentyli bezpieczeństwa (np. zapisów, iż „w uzasadnionych przypadkach przełożony może postanowić inaczej”), a także wprowadzenia dla podwładnych prostych ścieżek odwoławczych: -> wyższy przełożony -> Sąd Harcerski.

Szczególny przypadek przełożenia pojawia się w sytuacji rozpatrywania różnego rodzaju występków popełnianych przez podwładnych. Rzadko kto obecnie rozumie, że oddziaływanie bezpośrednie nie daje również w takich sytuacjach dobrych efektów, w szczególności nie dają ich kary. Z drugiej strony kuleje u nas oddziaływanie przez przykład przełożonych, działania w celu tworzenia pewnej mody, pewnego stylu na postawy harcerskie.

Przełożeni chętniej od osądzania siebie, ferują wyroki wobec innych. A to takie trudne. Obserwowałem w ostatnim czasie kilka spraw tzw. „obyczajowych”, dotyczących dość ewidentnych kwestii jak abstynencja i czystość przedmałżeńska. I często widziałem ferowane wyroki przełożonych, które nie brały pod uwagę kontekstu wychowawczego i Imagekonsekwencji, a cięły twardo i na oślep jak gilotyna. Bez równoczesnego pytania: w czym i jak mogę Tobie, mój bracie harcerzu pomóc. I często było to w sytuacji gdy ów przełożony, który nie pije wprawdzie alkoholu i nie urodził mu się w cudowny sposób zaraz po ślubie kilkumiesięczny wcześniak, ale w pozostałych, dużo ważniejszych punktach prawa harcerskiego - po prostu błądzi.

Takie nowe przysłowie nawet usłyszałem: *Bóg Ci wybaczy, a ZHR - nigdy*. Smutne to. Czuwaj.

*hm. Tomasz Maracewicz, Mazowiecka Chorągiew Harcerzy ZHR*

[Tomasz Maracewicz](#)

Harc mistrz, kapitan jachtowy, z zawodu oficer marynarki handlowej, a także biolog i broker ubezpieczeniowy. Był harcerzem, a od 1978 roku przez kolejne osiem lat drużynowym Pierwszej Wodnej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Gdańsku. Równocześnie w latach 80. XX wieku był wiceprzewodniczącym gdańskiego KIHAM i działaczem Ruchu Harcerskiego. Potem został jednym z założycieli Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, pierwszym Naczelnikiem Harcerzy oraz – kilkakrotnie – członkiem władz naczelnych ZHR. W międzyczasie został ojcem aż trzech wspinających synów, Ignacego, Kajetana i Wiktora, którzy również przeszli przez harcerstwo. Był współtwórcą pisma instruktorskiego „Pobudka”, kursu podharc mistrzowskiego „Jakobstaf” oraz powołanej później fundacji noszącej tę samą nazwę. W latach 2011-2014 pełnił funkcję prezesa Fundacji Harcerstwa Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni. Autor książek i podręczników o tematyce zarówno harcerskiej, jak i żeglarskiej. Obecnie instruktor Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy ZHR w rezerwie.